

JÓZEF ŁAPTOS

Z genezy integracji europejskiej. Francusko-angielskie koncepcje rozwiązania powojennych problemów (1944–1949)

Jednym z głównych rezultatów niszczycielskiej II wojny światowej był istic spenglerowski schylek wielkości Europy. W 1933 roku w gronie wielkich mocarstw znajdowały się Wielka Brytania, Francja, Niemcy, Włochy, ZSRR, Japonia i Stany Zjednoczone. Ich potęga militarna była porównywalna i każde z nich mogło odgrywać pewną rolę. Utrzymanie między nimi równowagi mogło być gwarancją pokoju. Powojenny krajobraz przedstawiał się zupełnie inaczej. Na placu boju pozostały dwa supermocarstwa; jedno realne – Stany Zjednoczone, drugie potencjalne – ZSRR, których szczególną rolę przepowiadał już sto lat wcześniej Tocqueville. W Europie pozycję równorzędną tym mocarstwom usiłowała przez pewien czas zachować Wielka Brytania, chlubiąca się udziałem w konferencjach Wielkiej Trójki w Teheranie, Jalcie, Poczdamie, opromieniona zasługami czołowego organizatora koalicji antyhitlerowskiej. Z łaski premiera Winstona Churchilla do roli mocarstwa wracała także wyzwolona Francja, czego potwierdzeniem miało być dopuszczenie jej do udziału w okupacji Niemiec. Państwa te przez pierwsze lata pielegnowały pozory swej wielkości tak skutecznie, że zdołały – jak twierdzi ironicznie F. Le Roy – zmylić prawników przyznających im „w całkowitej dysproporcji z ich rzeczywistym znaczeniem”¹ miejsca stałych członków Rady Bezpieczeństwa ONZ. Co więcej, ich politycy sami w to uwierzyli, powracając nawet do dawnej rywalizacji o wpływy na kontynencie².

Tylko w tym kontekście, zarysowanym może nieco ironicznie i w sposób wielce uproszczony, można zrozumieć znaczenie do dziś przypisywane owemu „wstrętnemu

¹ F. Le Roy, *Les relations internationales depuis 1945*, Paris 1965, s. 45.

² Dal temu wyraz gen. de Gaulle już 7 XII 1944 w czasie rozmów ze Stalinem w sprawie układu francusko-radzieckiego, stwierdzając m.in.: „Między Francją i Związkiem Radzieckim nie ma żadnego przedmiotu bezpośredniego sporu. Z Wielką Brytanią spory te mieliśmy zawsze i będziemy mieć nadal”. Cyt. za A. Grosser, *Affaires extérieures. La politique de la France 1944–1988*, Flammarion, Paris 1984, s. 27.

układowi³ zawartemu między Churchilllem i Stalinem w październiku 1944, a dotyczącemu podziału Europy południowo-wschodniej na strefy wpływów w proporcjach wyliczonych, jak pisze w swych wspomnieniach brytyjski premier, na serwetce, która najwidoczniej w tym momencie przestała być świstkiem papieru. Uwzględnienia szerokiego kontekstu, a może nawet psychologii wymaga także zrozumienie przypisywanej Francji przez Charlesa de Gaulle'a roli arbitra między Anglosasami a ZSRR, którą minister spraw zagranicznych Georges Bidault wyraził 21 listopada 1944 w taki oto sposób: „Sojusz zachodni? Oczywiście! Czy moglibyśmy postąpić inaczej? Ale także sojusz wschodni... Francja nigdy nie zgodzi się na ograniczenie do świata zachodniego⁴. Odrobina megalomanii zawarta w tym stwierdzeniu zyskała uzasadnienie kilka tygodni później, kiedy francuski minister spraw zagranicznych wracał z wielce uciążliwej podróży do Moskwy z tekstem francusko-radzieckiego układu sojuszniczego, przewidującego m.in., że w razie agresji ze strony Niemiec powodującej znalezienie się jednej ze stron w stanie wojny druga przyjdzie jej „natychmiast z wszelką pomocą i wsparciem będącym w jej mocy⁵”.

Wydawać by się mogło, że Francja wraca do pozycji z czasów nieodżalowanego sojuszu z carską Rosją z roku 1893. Jeśli tej analogii nie podkreślano zbyt mocno, to tylko dlatego, że byłaby mało zrozumiała w kontekście przygotowywanej konferencji w Jaltie bez udziału Francji, ale jej echa pobrzmiewały w odmowie de Gaulle'a na wysuniętą przez powracającego z Jalty prezydenta Roosevelta propozycję spotkania w Algierze. Szef francuskiego Rządu Tymczasowego odpowiedział wówczas, że pochlebia mu wiadomość, iż prezydent amerykański zamierza zwiedzić port francuski, ale nie może udać się na spotkanie, gdyż „wiele spraw wymaga jego obecności w Paryżu”. De Gaulle nie wiedział chyba także o tym, że w rozmowie z Rooseveltem Stalin ocenił go jako polityka „pozbawionego realizmu w ocenie zasług Francji w osiągnięciu zwycięstwa⁶”.

Dobre samopoczucie francuskich polityków powodowało, że ich koncepcje rekonstrukcji Europy nie były pozbawione rozmachu. Z lektury raportów i projektów zgłaszanych przez dyplomatów i wypracowywanych w kancelariach Quai d'Orsay wynika, że Francja zamierzała powrócić do swej pozycji na Balkanach i w całej Europie Wschodniej.

René Massigli, poseł francuski w Londynie, w memoriale noszącym datę 6 stycznia 1945 i opatrzonym podpisem de Gaulle'a, pisze co prawda, że „przy wypracowywaniu swej polityki naddunajskiej Francja będzie zmuszona, bardziej niż w przeszłości, brać pod uwagę koncepcje innych wielkich mocarstw, ale ma poważ-

³ L. Nagy, *Démocraties populaires. Du bloc soviétique au communisme des patries*, Arthaud, Paris 1968, s. 35.

⁴ Cyt. za: J.-B. Duroselle, *Histoire diplomatique de 1919 à nos jours*, Dalloz, Paris 1971, s. 384.

⁵ Tekst w języku polskim zob.: *Zbiór dokumentów 1946*, J. Makowski, red., Warszawa 1948, s. 168.

⁶ J.-B. Duroselle, op.cit., s. 385.

ne szanse by odegrać poważną rolę w Europie środkowej”. Optymizm Massigliego oparty był na następujących przesłankach:

Jest ona [Francja – J.L.] jedynym mocarstwem, które bezpośrednio dzieliło los innych państw kontynentu od 1940 r. Dlatego też wyzwolone narody będą mogły oczekiwać od niej szczególnego zrozumienia i pełnego obiektywizmu. Zaniepokojone, słusznie czy nie, politycznymi apetytami Rosjan i ekonomicznymi zamiarami Anglosasów, zaufają bez trudu Francji, ponieważ pewni będą jej bezinteresownej postawy. Ze swej strony Wielka Brytania, Stany Zjednoczone i ZSRR będą mogły zyskać we Francji cennego pomocnika dla nawiązania kontaktów z państwami naddunajskimi i ewentualnego arbitra w sporach z nimi. Rosjanie, upewnieni co do naszego stanowiska wobec Rzeszy, nie będą z kolei żywić wobec nas takich samych podejrzeń jako wobec Anglików i Amerykanów⁷.

W szczegółowych rozważaniach pojawiała się koncepcja Federacji Naddunajskiej, którą Francja zarzuciła w latach dwudziestych, i ściślejszego związku państw należących kiedyś do Małej Ententy. Z pewnym lekceważeniem odnosił się natomiast Massigli do federacji środkowoeuropejskiej opartej na sojuszu Polski i Czechosłowacji, której propagatorami w Londynie byli liczni emigranci⁸.

Po latach Massigli doszedł do wniosku, że nawet niedopuszczenie Francji do stołu konferencyjnego w Jalcie miało ten pozytywny skutek, że nie utrudniało prowadzenia polityki wschodniej, bowiem „zwalniało nas z odpowiedzialności za zawarty tam targ ze Stalinem kosztem naszej sojuszniczki polskiej, targ, któremu zapewne i tak nie zdolalibyśmy zapobiec”⁹. Optymizm podtrzymywany w tej sprawie stał w jaskrawej sprzeczności z uległością wobec radzieckiej polityki satelizacji Polski, wyrażającą się w ustanowieniu, na prośbę Stalina, przy rządzie lubelskim przedstawicielstwa dyplomatycznego¹⁰. Niestety z braku miejsca nie możemy się tu zająć całym zagadnieniem powrotu do sojuszów wschodnich z okresu międzywojennego czy, w początkowej fazie, ich kontynuacji. Kwestia ta znalazła już zresztą pewne odbicie w polskiej historiografii¹¹. Dla jasności naszego wyводу poprzestać musimy na stwierdzeniu, iż potencjalna możliwość zawarcia przez Francję sojuszy z Polską i Czechosłowacją była umiejętnie wykorzystywana przez dyplomację francuską w jej stosunkach z Wielką Brytanią i po części także ze Stanami Zjednoczonymi do końca

⁷ AMAE, Europe 1944–60 Généralités, t.1, k.2. Londyn 6 I 1945 r. Rap. nr 1836, R. Massigli do G. Bidaulta.

⁸ Ibidem, k.8.

⁹ R. Massigli, *Une comédie des erreurs 1943–1956*, Plon, Paris 1978, s. 72. Współczesna prasa francuska reprezentowała, jak pisze Massigli, „większy potencjał iluzji” twierdząc, że Francja była-by w Jalcie jedynym krajem, który mógłby bronić interesów Polski wobec mocarstw.

¹⁰ Zob. szerzej: J.-L. Pierron, *La mission de Christian Fouchet en Pologne: 28 décembre 1944–31 mars 1945*, „Bulletin de la Société d’Histoire Moderne” 1992, nr 2, s. 9–11.

¹¹ Zob. m.in.: W. Borodziej, *Rozmowy polsko-francuskie 1945–1947. Zapomniany epizod z historii dyplomacji*, „Kwartalnik Historyczny” 1986, nr 1; M.K. Kamiński, *Polska i Czechosłowacja w polityce Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii 1945–1948*, rozdz. IV i V, Warszawa 1991; tenże, *Stanowisko brytyjskie wobec prób zbliżenia między rządem w Warszawie a władzami francuskimi (1946–1947)*, „Kwartalnik Historyczny” 1987, nr 4.

1947 roku poprzez zawartą w niej *implicite* obawą przed wciągnięciem Francji do bloku politycznego organizowanego przez ZSRR. Przyczyniła się przede wszystkim do przyspieszenia rozmów w sprawie zawarcia brytyjsko-francuskiego traktatu sojuszniczego mającego z jednej strony sprzyjać integracji Europy zachodniej wokół tych dwóch mocarstw, a z drugiej stanowić dla Francji zabezpieczenie przed agresją ze strony Niemiec.

Traktat podpisany 4 marca 1947 w Dunkierce przez ministrów spraw zagranicznych Ernesta Bevina i Georges Bidault oraz ambasadorów Alfreda Duff-Coopera i René Massigliego był ukoronowaniem wysiłków, jakie w tym kierunku podejmowali politycy francuscy w Londynie po klęsce z roku 1940¹². Łącząc w sobie elementy tradycyjnej „wersalskiej” polityki i nowej próby organizacji Europy, przewidywał wzajemną pomoc przeciwko agresji niemieckiej po uprzednich konsultacjach sygnatariuszy, a w razie potrzeby także innych mocarstw ponoszących odpowiedzialność za działania w stosunku do Niemiec (art. 1 i 3). Dla Wielkiej Brytanii duże znaczenie miał art. 5, który zawierał zapewnienie, że obydwie strony „nie wezmą udziału w żadnej koalicji wymierzonej przeciwko jednej z nich ani nie zaciągną zobowiązania sprzecznego z postanowieniami niniejszego Traktatu”, co oznaczało kontrolę nad wschodnią polityką Francji. Zwolennicy integracji Europy Zachodniej i jej wspólnej obrony mogli wiele oczekiwać po stwierdzeniu preambuły, mówiącym o potrzebie zawarcia traktatu między wszystkimi mocarstwami ponoszącymi odpowiedzialność za działania wobec Niemiec.

Dwudziestoletni okres ważności traktatu i jego antyniemiecki charakter stały ze sobą w pewnej opozycji. W tej ostatniej kwestii istniały bowiem między Francją i Anglią największe sprzeczności. Angielska zgoda na połączenie jej strefy okupacyjnej z amerykańską nie pokrywała się z francuskim pragnieniem oddzielenia zagłębia Ruhry i Nadrenii, zaś konferencja moskiewska (10 marca–23 kwietnia 1947) uświadomiła obydwu sygnatariuszom Traktatu, że decyzje w tej sprawie nie do nich należą. Z tych zapewne względów, antycypując nieco, niektórzy historycy skłonni są uważać ów układ za kuriozalny¹³.

Właściwy jednak przełom w podejściu do spraw europejskich dokonał się wśród państw zachodnich nieco później, tzn. w okresie przygotowywania jego rozszerzonej wersji mającej objąć państwa Beneluksu. Negocjacje w sprawie układu mającego połączyć solidnymi więzami Wielką Brytanię, Francję, Belgię, Holandię i Luksemburg przebiegały w pośpiechu niezbyt zrozumiałym dla postronnego obserwatora. Od jego zapowiedzi przez Bevina w Izbie Gmin 21 stycznia 1948 do podpisania w dniu 17 marca nie minęły nawet dwa miesiące. Było to o tyle dziwne, że Francja, jeden z głównych negocjatorów, wcale nie kwapiła się do zaanonsowanej przez Bevina idei Western Union – Unii Zachodniej. I w tych pierwszych tygodniach 1948 roku obstawała nadal przy wizji Europy jako czynnika równowagi między Ameryką

¹² J. Monnet, *Mémoires*, Fayard, Paris 1976, s. 11 i n.

¹³ W. Borodziej, *Od Poczdamu do Szklarskiej Poręby. Polska w stosunkach międzynarodowych 1945–1947*, Aneks, London 1990, s. 242.

a ZSRR, „myślnika między Wschodem i Zachodem”, jak to określał memorial Quai d'Orsay¹⁴. Jeszcze po miesiącu petraktacji w sprawie Paktu Brukselskiego Bidault przypominał, że godząc się na organizację Europy Zachodniej należy mieć stale na uwadze „zjednoczenie całego kontynentu”¹⁵.

Czynników skłaniających Francję do podtrzymywania złudzeń było wiele. Z jednej strony odczuwano w Paryżu potrzebę wzmocnienia podpisanego rok wcześniej sojuszu francusko-brytyjskiego i uczynienia z niego fundamentu obrony Europy Zachodniej, z drugiej niepokoiły anglosaskie ciągoty do odbudowania Niemiec. Przyjęcie jako punktu wyjścia do rokowań układu w Dunkierce, skierowanego, jak pamiętamy, przeciwko Niemcom, wydawało się rozwiązaniem właściwym. Dziś istnieją pewne podstawy, by przypuszczać, że odwołanie się do układu z roku 1947 było poniekąd tylko hasłem obliczonym na łatwiejsze pozyskanie Francji dla nowego i odmiennego w swej wymowie związku.

Z propozycją szerszego układu europejskiego wystąpił labourzystowski sekretarz stanu Ernest Bevin tuż po zalamaniu się konferencji londyńskiej z grudnia 1947. W czasie spotkania, jakie odbył wówczas ze swym francuskim kolegą Georgesem Bidault, po krótkiej analizie sytuacji międzynarodowej uwzględniającej pozycję Stanów Zjednoczonych i Związku Radzieckiego, zaproponował negocjacje w sprawie układu bazującego na sojuszu francusko-brytyjskim, do którego mogłyby w przyszłości przyłączyć się także Stany Zjednoczone. Kilka dni później Bevin przedłożył członkom swego gabinetu zarys projektu sojuszu mającego stanowić „obronę przed zagrożeniem komunistycznym”, a ambasador brytyjski w Paryżu Olivier Harvey wyłożył jego główne punkty na spotkaniu z G. Bidault i dyrektorem Wydziału Europejskiego Quai d'Orsay Jeanem Chauvelem¹⁶.

W obliczu niebezpieczeństwa grożącego ze Wschodu Anglia proponowała konsolidację sił moralnych i duchowych, by przy pomocy Ameryki i Dominów bronić zachodniego systemu demokratycznego. Pierwszym krokiem na tej drodze miało być wspólne zaproponowanie Belgii, a następnie pozostałym państwom Beneluksu i innym krajom europejskim, układu wzorowanego na układzie z Dunkierki. Reakcja strony francuskiej była pozytywna. Chauvel zapewnił o tym swego rozmówcę, przypominając jednak o konieczności realizowania podstawowego warunku, jakim miała być współpraca angielsko-francuska odnośnie do Niemiec i na terenie Niemiec. 21 stycznia o propozycji brytyjskiej zostały poinformowane rządy państw Beneluksu oddzielnie przez przedstawicieli dyplomatycznych obydwu państw.

Nie uzgodnione w szczegółach wystąpienie Bevina, mające miejsce w Izbie Gmin 22 stycznia, było jednak dla Francuzów pewnym zaskoczeniem¹⁷. Brytyjski premier zapowiedział stopniowe budowanie Unii Europy Zachodniej, ale nie ujawnił

¹⁴ AMAE, Europe 1944–1960, Généralités, t. 20, Notatka Wydziału Europy Północnej z 17 I 1948.

¹⁵ AMAE, t. 21, Notatka Bidaulta z 15 III 1948.

¹⁶ AMAE, Grande Bretagne, t. 39, Notatka ze spotkania z 17 I 1948.

¹⁷ AMAE, Europe 1944–1960, Généralités, t. 20, k. 47–52.

żadnych szczegółów tego przedsięwzięcia. Cytowany przez R. Massigliego H. Nicolson miał ponoć pozwolić sobie z tej okazji na złośliwą uwagę: „Aby wyjaśnić, czym ma być ów Western Union, Bevin użył około pół tuzina różnych określeń, z których żadne nie było dokładne”¹⁸. Chauvel zareagował podobnie; jego również drażniła owa „improvizacja i brak precyzji”, ten „dyplomatyczny Hyde Park”¹⁹.

Kiedy między Paryżem a Londynem kursowały deszcze mające na celu wyjaśnienie nieporozumień, dyplomaci belgijscy, luksemburscy i holenderscy nie próżnowali. Na kolejnych posiedzeniach 29 stycznia, 13 i 7 lutego doszli do uzgodnienia wspólnego stanowiska, które polegało generalnie rzecz ujmując na odrzuceniu formuły traktatu z Dunkierki. Ministrowie spraw zagranicznych pragnęli pełnego układu regionalnego, to znaczy sojuszu zabezpieczającego wszechstronnie, a nie tylko od strony Niemiec, nie ograniczającego się tylko do kwestii militarnych. Taki punkt widzenia został przedstawiony ambasadorom Francji i Anglii w stolicach Beneluxu 3 marca, a następnie powtórzony na odbytej dzień później konferencji pięciu uczestników pakietu i, rzecz zdumiewająca, przyjęty bez najmniejszych oporów przez Francuzów i Anglików.

Pakt podpisany ostatecznie 12 marca 1948 przewidywał w istocie współpracę regionalną w sprawach gospodarczych, socjalnych i kulturalnych (art. 1–3) oraz zobowiązywał wszystkich jego uczestników do „udzielania sobie wzajemnej pomocy i wsparcia”, w tym także militarnego, ale ograniczonego tylko do Europy (art. 4–5), co pozostawało w zgodzie z poprzednimi układami (art. 6). Kolejne artykuły (7–9) przewidywały powołanie stałej rady konsultacyjnej mającej realizować podjęte zobowiązania. Czas trwania układu został określony na lat pięćdziesiąt (dok. 10).

Analiza układu, w którym wbrew początkowemu stanowisku Francji nie tylko nie uwzględniono zagrożenia ze strony Niemiec, lecz stworzono możliwość ich wejścia do układu (preambula przewidywała rozszerzenie układu na inne państwa), skłania czy wręcz zmusza do postawienia dwu zasadniczych pytań: jakie powody pchnęły państwa Beneluxu do przyjęcia zaprezentowanego tu wyżej stanowiska? Jakimi względami kierowała się Anglia, a zwłaszcza Francja ustępując z zajmowanej wcześniej pozycji? W poszukiwaniu odpowiedzi na te pytania najczęściej spotykamy się z twierdzeniem, że szybkie znalezienie consensusu między trójką, a następnie piątką negocjatorów było spowodowane nasileniem się tendencji zimnowojennych i wzrostem obaw przed zagrożeniem ze strony Rosji.

Był to rzeczywiście czynnik, którego nie można lekceważyć, ale nie jedyny. Trzeba pamiętać, że niemal w przededniu dyskusji nad pierwszym projektem Unii Zachodnioeuropejskiej doszło w Pradze do komunistycznego zamachu stanu, który został potraktowany na Zachodzie jako przejście Rosjan do ofensywy. W tej sytuacji organizowanie Western Union pod przykrywką rozszerzonego układu z Dunkierki

¹⁸ R. Massigli, *op.cit.*, s. 107–108.

¹⁹ AMAE Europe 1944–1960, *Généralités*, t. 20. Notatka z 24 I 1948.

wydawało się chybione. Tak przynajmniej rozumował Vanlangenhove przygotowując się do przewodniczenia marcowemu spotkaniu ministrów spraw zagranicznych:

układ w rodzaju tego, jaki został podpisany w Dunkierce, daje się uzasadnić jedynie troską o to, aby nie nadać Unii Zachodnioeuropejskiej charakteru prowokacji wobec ZSRR i nie przesądzać o definitywnym podziale obecnej Europy. Ale przecież taki projekt byłby tylko kamuflażem prowadzącym do niepotrzebnego zamieszania i dezorientacji opinii publicznej²⁰.

Podobne stanowisko prezentował także Paul-Henri Spaak, uważany za głównego inspiratora dyplomacji krajów Beneluksu. „Blok ten stanowiłby potężny cios [tremendeus check] dla ZSRR i jego agresywnych zamiarów wobec Zachodu” – stwierdził on w rozmowie z ambasadorem amerykańskim, którego zachwyt z powodu działalności Spaaka (ujawniony w wydanych w latach siedemdziesiątych dokumentach)²¹ odczytany został przez wielu historyków jako wyraz czegoś więcej niż tylko bliskiej współpracy²². Nie wdając się w zasadność tego ostatniego sądu, nie można pominąć wskazówki w nim zawartej. Oto bowiem z głębszej analizy dokumentów dyplomatycznych z tego okresu wynika wyraźnie, że zarówno Foreign Office, jak i Quai d’Orsay uważały zawarcie paktu za najlepszy środek zapewnienia sobie w przyszłości pomocy militarnej ze strony Stanów Zjednoczonych. 3 marca 1948 przedkładając projekt Radzie Ministrów Georges Bidault dowodził wręcz, że „ten nowy układ nabierze pełnej wartości dopiero w ramach pomocy amerykańskiej, której rozmiary i sposób realizacji stanowią będą przedmiot późniejszych rozmów ze Stanami Zjednoczonymi”²³.

W Londynie ewolucja rządu w kierunku sugerowanym przez państwa Beneluksu przebiegała równolegle; również 3 marca Bevin zredagował memorial przeznaczony dla rządu, w którym uzasadnił zmianę swej postawy wobec pierwotnego projektu²⁴. W tej naglej ewolucji stanowisk wydarzenia praskie niewątpliwie odegrały dużą rolę, większą oczywiście w Paryżu, który wyzwolił się z mrzonek o sojuszach z Polską i Czechosłowacją. W obydwu stolicach zniknęły też obawy przed reakcją Moskwy; Massigliemu wydaly się one tym razem śmieszne²⁵. Ale ważniejszym punktem odniesienia był w tej kwestii chyba jednak Waszyngton. Ewentualne wątpliwości co do tego, czy chodziło o uprzedzenie życzeń Departamentu Stanu, czy też o dostosowanie się do nich, rozwiewają dokumenty archiwalne. Instrukcje George’a C. Marshalla dla ambasadorów amerykańskich w Paryżu i w Londynie były wyraźne: amerykański sekretarz stanu zastanawiał się poważnie, „czy układy opierające się na modelu dunkierskim mogą stanowić odpowiednią podstawę”. Chodziło mu przy tym,

²⁰ Cyt. za: J. Stengers, *Paul-Henri Spaak et le traité de Bruxelles de 1948*, [in:] R. Poidevin, red., *Origins of the European Integration*, Bruylant 1986, s. 122.

²¹ *Foreign Relations of United States* (dalej FRUS), Washington 1948, t. III, s. 18.

²² Zob. m.in.: R. Coolsaet, *Histoire de la politique étrangère belge*, Bruxelles 1988, s. 127 i n.

²³ V. Auriol, *Journal du Septennat, 1947–1954*, t. II: 1948, Paris 1974, s. 123.

²⁴ A. Bullock, *Ernest Bevin Foreign Secretary 1945–1951*, t. III, London 1983, s. 87

²⁵ R. Massigli, op.cit., s. 111.

oczywiście, o podstawę związku, do którego mogłyby się przyłączyć Stany Zjednoczone. By nie pozostawić swych wysłanników w niepewności, Marshall zalecał przyjęcie jako „sound basis” formułę zaproponowaną przez państwa Beneluksu²⁶.

Nic więc dziwnego, że ostatnie posiedzenia konferencji przebiegały w atmosferze niemal rodzinnej. Punktów spornych nie było. Nie została co prawda uwzględniona propozycja, zgłoszona przez państwa Beneluksu, by nazwać układ Paktem Unii Zachodnioeuropejskiej, ale też nikt przy niej zbytnio nie obstawał. Przekonywający okazał się argument Bevina za wzmiankowaniem w preambule zagrożenia niemieckiego... ze względu na opinię publiczną i ZSRR²⁷. Przedstawiając Izbie Gmin rezultaty konferencji Clement R. Attlee nie zapomniał dodać o panującej w Brukseli „atmosferze serdeczności i zrozumienia”.

W tym miejscu należy przypomnieć, że owa zdumiewająca zgodność poglądów była wyraźnym efektem wcześniejszej o kilka lat i równie zadziwiającej zmiany w podejściu Stanów Zjednoczonych do koncepcji integracji europejskiej. Jeszcze przecież w okresie wojny koncepcje zjednoczonej Europy spotykały się w Stanach Zjednoczonych z daleko idącą niechęcią, by nie rzec wrogością. Paneuropejski blok państw uważano za sprzeczny z uniwersalistyczną wizją świata, jaką politycy z otoczenia Roosevelta pragnęli zrealizować. Sekretarz Cordell Hull ostrzegał wówczas przed zagrożeniami wynikającymi z tworzenia „zamkniętych enklaw ekonomicznych mogących prowadzić do międzyregionalnych konfliktów”, twierdził, że wysunięta przez Churchilla w 1943 roku idea Rady Europy może stanowić usankcjonowanie podziału Europy na strefy wpływów, o tworzenie których podejrzewano wówczas Anglików i Rosjan²⁸.

Zainteresowanie ideą europejską na szerszą skalę pojawiło się dopiero na początku 1945 roku, tuż przed wyjazdem Roosevelta na konferencje w Jaltie²⁹, w związku ze zmianą sytuacji na froncie wojennym. Rzut oka na mapę wystarczył, by zdać sobie sprawę, że Europa mimo wszystko może zostać podzielona na dwie części wzdłuż linii, na której spotkają się armie koalicji i Związku Radzieckiego. Argumenty, jakie zaczynały wówczas docierać do Białego Domu, najlepiej oddawał Rostow, w tym czasie kierownik Biura do Spraw Niemieckich:

Najbardziej obiecującą polityką – dowodził on – wydaje się być polityka unii, która mogłaby stać się załącznikiem programu możliwego do akceptowania zarówno przez nas, jak i przez Rosjan, programu stanowiącego pokojową alternatywę dla stałych sporów wokół afiliacji Polski, Rumunii, Grecji czy Niemiec³⁰.

²⁶ FRUS, 1948, t. III, instrukcja z 19 lutego, s. 33–34. II; R. Coolsaet, op. cit., s. 128, zwraca uwagę na zbieżność sformułowań projektu państw Beneluksu z ową instrukcją.

²⁷ J. Stengers, op. cit., s. 139–140.

²⁸ Cordell Hull, *The Memories of...*, New York 1948, s. 164.

²⁹ B. Baruch, *The Public Years*, New York 1960, s. 30.

³⁰ W. Rostow, *The Partition of Germany and the Unity of Europe*, cyt. za P. Melandri, *Les Etats-Unis face à l'unification de l'Europe 1945–1954*, Paris 1980, s. 34.

W tych koncepcjach integracyjnych Europa traktowana była jeszcze jako całość geograficzna. Idea ta została pogrzebana wraz z porzuceniem nadziei wiązanych z Organizacją Narodów Zjednoczonych, z której to instytucji, jak wiadomo, pozostała jedynie formalna oprawa.

Splot przyczyn, które wpłynęły na przyjęcie koncepcji zjednoczonej Europy jedynie w jej zachodniej części, kwituje się na ogół twierdzeniem o wzroście napięcia w stosunkach Wschód-Zachód. Nie wchodząc w spory dotyczące tej kwestii, pozostaniemy przy tym eufemizmie i ograniczymy się do przypomnienia, że w 1947 roku Amerykanie zdecydowali ostatecznie, jaka Europa odpowiadałaby najlepiej ich interesom. Miała to być z konieczności Europa podzielona, której część, wzmocniona gospodarczo, militarnie i politycznie, stanowiłaby naturalną zaporę przed wojskową i polityczną ofensywą Związku Radzieckiego. Założenia te zostały dość jednoznacznie sformułowane 12 marca 1947 w orędziu prezydenta Trumana do Kongresu zawierającym zapowiedź udzielenia „pomocy wojskowej i ekonomicznej państwom zagrożonym przez komunizm”³¹.

Kolejnym krokiem w tym kierunku było wystąpienie amerykańskiego sekretarza George’a C. Marshalla w Harvardzie 5 czerwca 1947 z propozycją programu odbudowy gospodarczej. Wychodząc od twierdzenia o pogarszającej się sytuacji międzynarodowej, zapowiedział on podjęcie przez Stany Zjednoczone pewnych kroków zaradczych o charakterze finansowym, których skuteczność zależęć miałaby od gotowości Europy do wspólnego działania i wspólnego opracowania programu odrodzenia gospodarczego. Brak miejsca nie pozwala na przedstawienie następnych etapów na drodze realizacji tego, co następnie przyjęło się określać mianem Planu Marshalla. Dla zrozumienia przebiegu rokowań w sprawie omawianego tu Paktu Brukselskiego przypomnieć należy jedynie, że negocjacje toczyły się równolegle, co pozwala lepiej zrozumieć ustępliwość poszczególnych uczestników paktu. Dla zwolenników integracji europejskiej Pakt Brukselski wydawał się stanowić ważny i zasadniczy krok. Z entuzjazmem (nie pozbawionym osobistej satysfakcji) wyrażał się o nim w kwietniu 1948 P.H. Spaak, dostrzegający na horyzoncie „gigantyczny gmach”, którego ów pakt miał stanowić pierwsze zręby³². Spaak mylił się, jeśli brał pod uwagę rzeczywistą integrację, ale miał rację, jeśli przewidywał utworzenie bloku militarnego. Już w chwili podpisywania Paktu Brukselskiego wiadomo było, że nie był on w stanie zapewnić bezpieczeństwa państwom wchodzącym w jego skład, a tym bardziej całej zachodniej Europie. Potwierdzał te obawy bilans sił i środków sporządzony przez Stały Komitet Wojskowy. Do tego doszły niemal natychmiast, przygaszone w czasie negocjacji, francuskie uprzedzenia wobec Anglii.

Francuzi byli przekonani, że siły paktu będą wykorzystane jedynie do działań opóźniających, aby skoncentrować cały wysiłek na obronie Wysp Brytyjskich. Nie byli także zadowoleni z faktu, że dowództwo sztabu przypadło marszałkowi Mont-

³¹ Pełny tekst zob.: *Zbiór dokumentów. 1947*, J. Makowski, red., Warszawa 1948, dok. 13.

³² P.F. Smets, *La pensée européenne et atlantique de Paul-Henri Spaak*, t. I, Bruxelles 1980, s. 146.

gomery'emu. Nic więc dziwnego, że jedyne możliwe ich zdaniem rozwiązanie polegało na rychłym przystąpieniu do paktu Amerykanów, a nawet przejście przez nich kierownictwa całą obroną. W tej sprawie (w tajemnicy przed Anglikami) zwracał się Bidault do Marshalla już na początku marca, a więc w czasie negocjacji dotyczących paktu. Francuzi pragnęli zwykłego przyłączenia się Stanów, aby uzyskać zgodnie z postanowieniami Paktu Brukselskiego natychmiastową i bezwarunkową interwencję amerykańską w razie agresji przeciwko jednemu z członków.

Ta formuła nie mogła jednak liczyć na akceptację Kongresu amerykańskiego z dwóch względów. Po pierwsze, nie byłby on skłonny do finansowania zobowiązań dotyczących zagranicy, o ile to nie wiązałoby się bezpośrednio z zagrożeniem bezpieczeństwa Stanów Zjednoczonych, a po drugie, nie mógłby zaakceptować zawartego w pakcie automatycznego *casus foederis*, gdyż oznaczałoby to pozbawienie go ważnego przywileju, jakim była prawo wypowiedzania wojny.

Poszukiwanie właściwego rozwiązania było, o czym Francuzi nie wiedzieli, przedmiotem tajnych roznów prowadzonych od drugiej połowy marca w Waszyngtonie przez przedstawicieli Stanów Zjednoczonych, Anglii i Kanady. Wobec trudności z przeforsowaniem propozycji odebrania Anglikom dowództwa wojskowego w ramach Paktu Brukselskiego i przekazania go Amerykanom, dyplomacja francuska zaczęła lansować inną koncepcję europejską – unii celnej pięciu członków Paktu Brukselskiego, która wywołała entuzjazm wśród państw Beneluksu i dużą rezerwę Londynu. Ujawniony w ten sposób chłodny stosunek Wielkiej Brytanii do nowych inicjatyw europejskich nie przeszkadzał w rokowaniach nad Paktem Atlantyckim, którego nazwa pojawiła się w lipcu 1948. 26 października ministrowie spraw zagranicznych pięciu państw europejskich wyrazili gotowość wejścia do obronnego paktu gwarantującego bezpieczeństwo państwom Północnego Atlantyku. Trzy dni później zgodę wyraziła także Kanada³³. Droga do wielkiego paktu wojskowego była otwarta. Perspektywę politycznego zjednoczenia Europy otwierało 5 maja 1949 powołanie do życia Rady Europy.

³³ J.-B. Duroselle, *op.cit.*, s. 480.